Rok 1874. Kraków niedziela 19 lipca. Nr. 161

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 cent., z przesyłką 8 cent.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	15 złr.	4 złr.	1.50 złr.
W Austrji z przes. pocztową	19 „	5 „	1.80 „
W Niemczech, W Włoszech, W Szwajcarji, W Rumunji i W Serbji	24 „	6 „	2.20 „
W Belgji	28 „	7 „	2.50 „
W Turcji	32 „	8 „	3.— „
We Francji	40 „	10 „	3.50 „

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Rogacka l. 256.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszém umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „

Ogłoszenia przyjmuje administracja.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia A. Dygasińskiego i Spółki. — Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **W Berlinie, Monachjum, Zurychu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St Gallen, Genewie i Sztutgardzie:** Haassenstein & Vogler.

Kraków 18 lipca.

Jak to przypuszczaliśmy, mówiąc ostatnią razą o sprawach Francyi, sytuacya rządu marszałka Mac-Mahona coraz się pogorsza.

Ogłoszony niedawno messaż zdawał się grozić wszystkim, zdawał się zapowiadać zamach stanu, gdy tymczasem obecnie już przebąkiwano o zamiarach pociągnięcia do odpowiedzialności prezydenta władzy wykonawczéj, jakkolwiek rozumie się do podniesienia tego jawnie w Zgromadzeniu ani przyszło, ani zdaje się przyjść może. Wówczas bowiem kto wie czyby istotnie nieprzyszło do zamachu stanu i do rozpędzenia Izby. Wzajemna wreszcie znajomość siebie między prezydentem a Izbą, już sama przez się niedozwoliłaby takim zamiarom przyjść do skutku. Jeśli więc niezajdzie jaki większy wypadek, a stan dzisiejszemu podobny jeszcze czas jakiś się przedłuży, to bardzo być może, że p. Mac-Mahon poda się do dymisyi, a miejsce jego zająłby, być może p. Thiers, o ile, naturalnie, zostałby powtórnie w wyobrażeniu Zgromadzenia *„człowiekiem koniecznym, jedynym“*.

Czy tak istotnie się stanie, i kiedy to może nastąpić, to rzecz prosta, że przewidzieć trudno; ale że to możliwém i niezbyt oddaloném w czasie, to zdaje się potwierdzać dzisiejsze rozprzężenie całego ministeryum, szczególniéj po doznanéj przez p. Magne porażce, i usposobienie Izby. To są zaś dwie aż nadto silne przeszkody w utrzymaniu się długo p. Mac-Mahona u władzy.

Aby się stało inaczéj, potrzeba żeby samo Zgromadzenie tego żądało. Otóż na to, jak obecnie przynajmniéj, wcale się niezanosi. Izba, a raczéj tylko ci z jéj członków, którzy od czasu ogłoszenia messażu już otwarcie się zwrócili przeciw p. Mac-Mahon, są dosyć liczni, a dziś ich szeregi podobno nawet się powiększają.

Tak więc ów sławny i niezręczny messaż już przynosi owoce i to znacznie rychléj jak się mógł tego jego autor spodziewać, a przedewszystkiém całkiem różne od tych jakich się tenże spodziewał.

Najbezstronniéj sądząc, przyznać należy, że jeśli zła wola przeważnéj liczby członków komissyi Trzydziestu, jak również skrajna prawica Zgromadzenia, dzisiejszy stan rzeczy głównie sprowadziły, to jednak wielka część winy spada na marszałka Mac-Mahona, który przez swe ostatnie anti-parlamentarne wystąpienia, przez zatrzymywanie tak już zdyskredytowanego ministeryum i tyle innych błędów do tego co się dziś dzieje wiele się bardzo przyczynił.

Korespondencje „Kraju“.

Gorlice 15 lipca.

Przykrość to wielka dla korespondenta, gdy się znajdzie w konieczności wystawiać na widok publiczny ujemne strony pewnych poważnych korporacyj, a zwłaszcza gdy się zwracać musi w sposób niemiły do duchowieństwa i wykazywać niesprawiedliwość tych, którzy z natury swego powołania dopuszczać się jéj nie powinni.

Byłem świadkiem w Gorlicach faktu, w którym mię uderzyły i zachwyciły piękne strony, a który mówiąc słowy naszych braci rusinów ma „swoju szatenseitu“. Że między duchowieństwem samém w sobie, — wziętém jako korporacya — jest wiele bardzo wzajemnéj tolerancyi i wzajemnego przebaczania w dziedzinie ich domowego pożycia — to nikomu nie tajno — ale nie zawsze dochodzi do puplicznośći głos tych, którzy przez swe wyższe zalety stają się ofiarami zawiści swych rówienników i przełożonych, — dlatego pozwalam sobie przedstawić pod sąd opinji publicznéj to, na co patrzałem. W parafji tutejszéj obok księdza proboszcza jest dwóch wikarych — jeden z nich spełnia obowiązki katechety przy szkole tak zwanéj „Głównéj“, jest powodem ciągłych niesnasek w gronie nauczycieli i wprowadza zgorszenie między dzieci; — człowiek zły i namiętny tak dalece, że jednego dnia sam własną ręką obił trzydziestu chłopców, wstrętnym jest dla wszystkich — ale ponieważ się starszyznie podoba i regulaminowi korporacyjnemu zadość czyni — więc u swéj zwierzchności jest dobrze zanotowany; — drugi człowiek światły, ulubiony dla wszystkich spowiednik, i wyborny kaznodzieja, zyskał sobie ogólne zaufanie tak dalece, że się tłumnie zbiegano na jego nauki i kazania, że wszystko chodziło do niego po radę i pomoc jak do swego ojca. Doszło do tego, że dwaj inni księża zeszli na drugi plan — na kazania silić się nie potrzebowali, bo ich nikt nie słuchał — a jeśli kto o modlitwę prosił, to szedł do tego, który budził w nim zaufanie, który czynem i słowem krzewił najuczciwsze zasady moralności, i który bardzo wiele dobrego zdziałał w parafji przez kilkunastu miesięczny pobyt. My ze swéj strony dodamy, że w księdzu tym widzieliśmy także i cnoty polskiego obywatela. Słowem ksiądz Sadowski był, jak to powiadają, i do Boga i do ludzi. Wszystko to wystarczało, aby zbyt popularnemu u ludności księdzu nie dać wyróść nad głowy innym powagom, które tylko płaszczącą się pokorę lubią, a których tu mnóstwo stoi na pikiecie czarnego internacyonału.

Postarano się o powody, wynaleziono fakta niezasługujące nigdy na wiarę — i nagle parafja cała dowiedziała się, że traci swego ulubieńca, który został translokowany w odludną okolicę na drugi koniec dyecezyi jakby za karę. Jest to jeden z faktów, który usprawiedliwia konieczną potrzebę ustaw państwowych niedopuszczających takiéj samowoli, która często bardzo z osobistych pobudek wysnuwa akt oskarżenia i wydaje wyroki niedozwalające żadnéj apelacyi. Dziwi nas jak konsystorz przemyski nieoględném swém postępowaniem naraził swą powagę w obec całéj parafji i jak bezwzględnie sobie postąpił potępiając człowieka, który był ukochany przez wszystkich i który tak zbawiennie wpływał na ogół. Ludnośś téż cała zamanifestowała swe przeciwne uczucia, które skrzywdzonemu wynagrodzą choć w części doznane przykrości, — nie uwierzycie, jak to przyjemnie, gdy ogół zgodnie i tłumnie oddaje chołd prawdzie i zasługom, — przodowała temu intelligencya z miasta i okolicy, a chcąc wyrazić w sposób poważny i spokojny swoje oburzenie na starssyznę duchowną i konsystorz — postanowiła pożegnać odjeżdżającego księdza S., wydała dla niego wieczór, w którym wszystkie stany i ludzie różnych pozycyj i wieku zgodnie udział wzięli — wyrażając przez usta jednego z obecnych swój żal i swój szacunek dla księdza. Fakt to w dzisiejszych czasach rzadki, by poważne zgromadzenie ludzi świeckich publicznie uczciło księdza, — tylko za jego pełne uwielbienia wykonywanie obowiązków. Uroczystość tę zakończono wręczeniem księdzu S. pisemnego aktu, w którym na pamiątkę wyrażono uczucia i przywiązanie całéj parafji. Drugiego dnia o świcie wspanialszy przedstawił się oczom naszym widok; — mimo utajenia chwili odjazdu, aby uniknąć wszelkich publicznych owacyj, których nie pożądała wrodzona skromność księdza S., wyległa na gościniec znaczna bardzo liczba, bo do 2 tysięcy ludu przystrojonego jak w dzień uroczysty i każdy pragnął być przez księdza osobiście żegnanym i pobłogosławionym. Widzieliśmy oficyalne wizyty biskupów po dyecezyach, ale nam się nie zdarzyło widzieć, by który z tych dygnitarzy kościoła z takim głębokim żalem i prawdziwą czcią był żegnany. Istny ten przejazd tryumfalny przez całą parafję miał w sobie coś rozczulającego i wzniosłego i żałować tylko przychodzi, że ksiądz biskup nie był obecny téj uroczystéj a szlachetnie objawionéj manifestacyi czysto ludowéj i pochodzącéj z prawdziwéj wiary. Ale może lepiéj dla żegnanego księdza... bo nie wiemy, jakieby to uczucia budziło w tym, który tak krańcowo był sprzecznym w swym wyroku z całą ludnością parafji?

My, co patrzeliśmy na to, wyrażamy tu życzenie bardzo gorące: oby duchowieństwo nasze całe obu obrządków drogą pracy i przykładnego życia — życia czynów a nie czczych słów, które jak rzemieślnicy lub fanatycy wygłaszają z ambon — zjednywało sobie lud, a wtedy mielibyśmy daleko większą moralność, za nią by poszedł inny byt i nie zwracanoby się z zarzutami niewłaściwymi do liberalizmu i postępu. Niech księża nasi nie zapominają, że dla nas najprzód Polska... a potém Rzym, że ich przy kapłaństwie nie uwalniamy wcale od obowiązków obywateli kraju, a wtedy i lud i intelligencya wesprzeć ich w każdym uczciwym kierunku potrafi.

Lwów 16 lipca.

(x) Ubiegły tydzień zasłużył na to, aby był dobrze zanotowany w dziejach naszego życia galicyjskiego. Po raz pierwszy od dłuższego czasu, dławiąca apatya zdała się opuszczać progi nadpełtwiańskie, a za nią w ślady błysnęły pierwsze promienie jutrzenki ideałów, bez których polskiemu społeczeństwu pod karą zagłady żyć nie wolno. Młodzież akademicka, do któréj to z prawa naturalnego należało, pokazała, że czuć i działać poczciwie potrafi. Jest nadzieja zatem, że i drugi czynnik ożywiający ruch wewnętrzny społeczeństwa, kobieta, pójdzie w ślady za nią i przyczyni się do całkowitego wypędzenia téj zmory. Niezawodnie, że prześladowanie krwawe unitów w Chełmskiem, ucisk narodowości polskiéj w Poznaniu i na Szlązku, pierwsze dały hasło do obudzenia w nas wiary, że idea nasza, pomimo nienawistnych wrzasków śto-jurców, Moskali, biurokratów, jezuitów, żydów, Niemców itd., nosi na sobie piętno wyższego boskiego pochodzenia, i że niosąc ją wysoko na sztandarze życia, zasługujemy na to ostatnie. Wyższa biurokracya nasza oddała przytém usługę niedźwiedzia, spoczywającewu słodko centralistycznemu rządowi. Może on być spokojnym; dzisiaj nie uda mu się nikogo zwędzić na ułudę obietnic liberalnych; poznaliśmy bowiem, że niby troszcząc się o nasze ciało, w istocie czyhał na zabicie w nas duszy żywiącéj. Nieludzkie traktowanie u nas tak zwanych emigrantów, a zwłaszcza wynikły ztąd tragiczny zgon nieodżałowanego śp. Aleks. Chodeckiego, razem ze zgrozą i oburzeniem, jakie zawsze budziły, zmusiły nas wznieść oczy w górę, zkąd blask naszego cudownego palladium, budząc nas do życia, pozwoli nam rozwinąć wła-

Kronika krakowska.

(Z dwojga złego lepsze. — Właściwy powód obandażowania ręki. — Historyczne skaleczenie się w palec. — Niezręczność reżysera. — Maksyma prawa rzymskiego. — Człowiek, o którego nie ma obawy. — Pan Siedlecki i ks. Bismark. — Mówka, którą powinien był powiedzieć zręczny dyplomata, a któréj jednak nie powiedział. — Dziecięca łatwowierność pani Europy.)

Wybierając z dwojga złego, nie wiem doprawdy, co jest lepsze: czy być zanadto łatwowiernym, czy zanadto sceptykiem, różne jednak przykłady, których pełno mógłbym przytoczyć, nie pozostawiają wątpliwości, że zbyteczna łatwowierność na większą śmieszność ludzi naraża, niż zbyteczne niedowierzanie. Pan X. który niedawno jeszcze był bogatym, a teraz skutkiem zmiany przekonania przeszedł do stronnictwa nic nie mających, przyznał się przedemną, że byłby do dziś jeszcze rozporządzał krociami, gdyby trochę mniéj wierzył w akcye różnych banków wiedeńskich. Ztąd wynika, że łatwowierność bywa także niekiedy o wiele kosztowniejszą od sceptycyzmu.

Z tego powodu, nie chcąc ani być śmiesznym, ani narażać się na niepotrzebne wydatki, bywam niekiedy sceptykiem.

I tak między innemi teraz, gdy w mieście naszém o wszystkiém nagle mówić zaprzestano i zajęto się wyłącznie zamachem na Bismarka w Kissingen, daremnie moi znajomi pokazywali mi telegramy i dzienniki, — nie chciałem wierzyć w ten zamach i nie wierzę w niego aż do téj chwili.

Przypuszczam bardzo, że ks. kanclerz państwa niemieckiego mógł sobie kazać obandażować rękę, ale to jeszcze nie dowodzi, żeby tam pod bandażem była jakaś rana, — owszem bandaż mógł właśnie służyć do pokrycia, że tam żadnéj rany nie było.

Nie zgadzacie się państwo na to? — więc ustępuję. Niech sobie telegramy mają słuszność, przystaję, że uksiążęcony dyplomata niemiecki potrzebował rzeczywiście bandaża, że został faktycznie zadraśnięty w osadę wielkiego palca u swojéj kanclerskiéj prawicy, to jednak jeszcze nie dowodzi, żeby takie zadraśnięcie przytrafić się nie mogło bez zamachu na jego życie. Kaleczyłem się ja wiele razy w rozmaite palce u obu rąk, nigdy mi jednak się nie wydawało w takim wypadku, że ktoś czyhał na moją śmierć.

Widzę, że i tego państwu zamało. Powiadacie, że zamach był, bo przecież publiczność go widziała, schwytano Kullmanna, aresztowano go i omało nie rozszarpano na miejscu, słychać było huk i widać było błysk wystrzału, jedném słowem było wszystko czego potrzeba, żeby wszelkie wątpliwości rozprószyć.

Moi państwo, nie bądźcie zanadto łatwowierni, bo już powiedziałem że to śmieszne, a niekiedy nawet kosztowne.

Było wszystko czego potrzeba, nie ma tylko najmniejszego dowodu, żeby było to co jest w takich razach najpotrzebniejsze, to jest — kula rzeczywista, śmiercionośna kula.

Skaleczyć czy zadrapać kogoś w prawy wielki palec można zaprawdę i bez kuli. Gdyby pistolet Kullmanna był nabity tylko prochem, mógłby zrobić jeszcze więcéj złego niż zrobił, więc to co zrobił, za dowod że tam była kula, przyjęte być nie może.

Zresztą gdzież się ta kula podziała? Wszak nie okaleczyła więcéj nikogo, chociaż na przechadzce w Kissingen było w téj porze dosyć osób, a żaden także telegram nie donosi, żeby ją gdzie znaleziono. Jest to rzeczywiście dowodem wielkiéj nieuwagi tych, którzy aranżowali ten tragiczny wypadek, — przy nieco lepszéj reżyseryi znalazłoby się przynajmniéj kilka osób rozmaicie zadraśniętych lub kontuzjonowanych, i jakie pół tuzina kul, odpowiednio spłaszczonych, lub zarytych w ziemię, a najdokładniéj pasujących do pistoletu Kullmanna.

A jednak dla mnie i to jeszcze nie byłoby dowodem prawdziwości zamachu. Gdyby policya pruska nie wyprodukowała w swoim czasie pewnego Bärensprunga, a nie tak dawno niejakiego Westerwella, dałbym się może złapać, ale po tych dwóch sławnych mężach sceptycyzm mój zupełnie jest uzasadniony.

Zresztą, proszę państwa, dlaczego ja mam bardziéj wierzyć w zamach Kullmanna, niż sama policya pruska? Ma ona już niby-sprawcę, ale ani na chwilę nie uwierzyła, żeby on był sprawcą rzeczywistym, szuka więc jakiegoś rzeczywistego, moralnego sprawcy, i już podobno aresztowała pewnego księdza.

Bierze mnie serdeczna ochota dopomódz w tych poszukiwaniach policyi pruskiéj. Zasadą prawa rzymskiego jest, że gdy niewiadomo kto popełnił jakąś zbrodnię, należy szukać tego komu ta zbrodnia korzyść przyniosła. Tutaj tym, który korzyść odniósł, jest sam ks. Bismark. Stał się on w skutek tego zamachu super-bożyszczem Niemców, bo ich bożyszczem był już oddawna, przemawia do nich jak mo-

sne siły i skutecznie odeprzeć skrytobójcze zamachy na naszą narodowość.

Śmierć ś. p. Chodeckiego dała możność naszéj publiczności dwukrotnie zamanifestować w przeszłym tygodniu swe uczucia względem zakordonowéj braci. Pośpieszyła ona najprzód licznym udziałem, przyjętym w koncercie wydanym 11 b. m. na korzyść opieki narodowéj, złożyć hojną dań na ołtarzu ofiarności patrjotycznéj; a to tak dalece, że najlojalniejszy nawet książe marszałek sejmu, nie grzeszący wcale hojnością na cele tego rodzaju, uznał za stosowne nachylić się do panującego głosu opinji i manifestacyjnie zapłacił aż 50 złr. za fotel. Powodzeniu nie przeszkodziło nawet to, że wcale nie chuda p. Jakowicka, obrażona — jak powiadają złośliwi — iż nie użyto na afiszu koncertowym tłustych czcionek do jéj imienia, na godzinę przed przedstawieniem usunęła się od przedstawienia. Możemy zapewnić sz. primadonę, że na szacunek u polskiéj publiczności tłustemi czcionkami nie zasługuje się, lecz tém, co jest najpiękniejszego w sercu kobiety — duchem ofiarności.

Daleko rzewniejszy atoli widok przedstawiało skromne nabożeństwo żałobne, urządzone nazajutrz tj. 12 b. m. Publiczność pomimo wczesnéj godziny — bo 8 z rana — pospieszyła licznie do kościoła, a młodzież akademicka, zachodem któréj i kosztem zostało urządzone nabożeństwo, odśpiewaniem hymnu narodowego i pierwszéj zwrotki chorału „z Dymem pożaru“, położyła nacisk na charakter całego obchodu.

Dzień tak pięknie rozpoczęty, postanowili akademicy również pięknie zakończyć wspólną pracą na kopcu unii lubelskiéj; zaszłe atoli qui pro quo z datami, podanemi na ogłoszeniu, zredukowało liczbę biorących udział w téj pracy do bardzo szczupłych rozmiarów. Ciekawie bardzo przytém wyglądał umundurowany i uzbrojony w szpadę komisarz policyi, spacerujący przed prostym kopcem. Władze nasze polityczne, ściganiem publiczności na każdym kroku, wbrew swobodom konstytucyjnym widocznie każą wierzyć *Szczutkowi* w tém, co popisał o ces. król. emisaryuszach. — Nie przebaczono téż i jemu, jako wiernemu wyrazicielowi krzywdzonéj opinji polskiéj naszéj prowincyi, a sz. policya z „rycerską“ skwapliwością rzuciła się po wszystkich trafikach i magazynach do zabrania skonfiskowanego nakładu.

Ale jak w każdym obrazie są światła i cienie, tak również i w naszym przeglądzie przeszłotygodniowym okazał się jeden ton fałszywy. Tém boleśniéj przychodzi się go tu notować, albowiem wypłynął nie ze źródeł śmiercionośnych jak świętojurcy, biurokraci, Moskale itd., ale z najżywotniejszéj dla ducha naszego sfery, opiekującéj się sztuką. Ci, których prostym obowiązkiem jest podnosić uczucie społeczeństwa w sferę ideałów, z pobudek reakcyjno-arystokratycznych, uznali za stosowne pójść w farsę z powyższymi wrogimi żywiołami i zepchnąć z pjedestału zasługi dzieła wyższego talentu za to, że nosiły na sobie piętno gorącego ducha patryotycznego. To mówiąc mamy na celu wybór zrobiony pomiędzy dziełami sztuki na teraźniejszéj wystawie i przeznaczonemi do wylosowania przez komitet tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

W wyborze tym pominięto głosy opinji pupubliczności i dziennikarstwa i nie zważano na szlachetność tematu w kompozycyi; odrzucono np. prześliczne obrazy Kaz. Alchimowicza, pełne podniosłości i noszące na sobie wyższe piętno artystyczne, a wybrano np. takie: „Trofea myśliwskie“ albo „Zbiór siana koło Monachjum!“ Szkoda, że do „Trofeów“ sz. komitet nie dobrał „Łakoci chłopskich“, co wszystko obok „Zbioru siana“ z jego tłusto-żółtym kolorytem, robiącym miłe przypomnienie kurcząt pieczonych, nadałoby całéj kolekcyi pewien arystokratyczno-kosmopolityczny smak *à la Brillat Savarin,* tak powabny a przytém tak lojalny. Widać komitet posiada w swém łonie żywioły podobne do tych, które tak długo odmawiały uznania Matejce, szkandalizując się jego patryotyzmem. Wnosząc z tego, że tow. przyjaciół szt. pięknych powstało-li tylko z pobudek patryotycznych, sądzilibyśmy, iż nie powinno na dal cierpieć gospodarki komitetowéj. Zresztą komitet musiał raczyć się sławą cenzora w ciągu swego trzyletniego królowania z Bożéj łaski — wartoby pomyśleć o nowych wyborach.

O świeżo otwartém muzeum techniczném i projekcie kolei konno-żelaznéj pozostawiam do przyszłéj korespondencyi.

Spadł téj nocy u nas grad wielkości laskowego orzecha, a ponieważ dłużéj nie padał nad 10 minut, przeto spodziewać się można, że wielkich szkód nie sprawił na polach.

Rossya.

Zbliżenie się gabinetu petersburskiego do wiedeńskiego — szczere, czy udane, to wszystko jedno — pozwoliło w ostatnich czasach opinji publicznéj w Rosyi objawić się jeżeli nie całkiem wyraźnie, to przynajmniej nie dwuznacznie, w sprawie popierania przez Rossyę świętojurców galicyjskich. Pomimo że ajenci rosyjscy ciągle nurtowali, duchowieństwo greckie i lud wschodniéj Galicyi, a w Rossyi komitety tak zwane słomiańskie bez ustanku zasilały moralnie i materyalnie braci zakordonowych, u c i ś n i o n y c h p r z e z L a c h ó w, ogół społeczeństwa rosyjskiego nie chciał nic o tych braciach wiedzieć. Ludzie zaś, którzy mieli sposobność bez uprzedzeń bliżéj się braciom przypatrzeć, myśleli, mówili — ale po cichu — że bracia są *mau vais genre,* i że łączyć się z nimi — jest to *s'encanailler*. Dziś wolno w Rosyi powiedzieć to publicznie; jakoż prasa nieomieszkała skorzystać z dogodnéj chwili, aby dać do zrozumienia adherentom lwowskiego *Słowa* i tym podobnym indywiduom, jakiego to rodzaju spółczucie ma dla nich społeczeństwo rosyjskie. Zaczytujemy kilka ustępów z ostatniego numeru *Petersb. Wied.* dziennika jak wiadomo nader ostrożnego w materyach politycznych i nie lubiącego narażać się swemu rządowi. We wstępnym artykule tego numeru z dnia $^{3}/_{15}$ b. m. jest mowa o znanym procesie *Gaz. Narodowéj* z wydziałem lwowskiéj rady ruskiéj, któréj *Gaz. Nar.* zarzucała pobieranie subsydyów rosyjskich. *Słowo*, organ Rady ruskiéj, w sprawozdaniu swojém z procesu nie mogło powiedzieć, że *Gaz. Nar.* kłamie, gdyż dowody były jasne, jak słońce, lecz w ten sposób wyraziło się o pieniądzach, otrzymanych od komitetu słowiańskiego z Kijowa: 250 rubli, które w r. 1871, czy też w 1872 otrzymało, lub miało otrzymać dla poparcia celów literackich nasze *Słowo* i Ruska *Beseda* w Czerniowcach“. *Petersb. Wied.* podnoszą niegodny wykręt *Słowa,* twierdząc na podstawie drukowanych rachunków komitetu słowiańskiego, że 1871 posłano do Lwowa 250 rubli, jako zapomogę dla dziennika *Słowo*, a 31 stycznia 1872 komitet słowiański odebrał od *Słowa* wiadomość o dojściu téj sumy. Nadto *Beseda* czerniowiecka dostała osobno 300 rubli, za które jéj reprezentant w następujących czułych podziękował wyrazach „Dosięgnął i nas tkliwy promień rozsypywanych wszędy dobrodziejstw czcigodnego komitetu dobroczynnego kijowskiego. Jakiemiż słowy wypowiemy uczucia wdzięczności napełniającéj serce każdego z członków naszego towarzystwa, lub jakiemi czynami odpowiedniemi tego dobrodziéjstwa, odwdzięczymy się naszym dobroczyńcom? Ale wspaniałomyślni dobroczyńcy tego od nas nie żądają“. Trzeba wiedzieć że to śliczne podziękowanie napisane jest w języku, w którym *Słowo* wychodzi, którym żywa dusza w Galicyi nie mówi, a z którego w Rosyi wszyscy serdecznie się śmieją. Lecz mniejsza o formę; nierównie więcéj zasługuje na uwagę treść téj niewolniczéj podzięki, którą przytoczyły *Petersb. Wied.* dodając do niéj, zamiast długiego komentarza, te kilka słów zasłużonéj pogardy: „Jakiż to duch wieje z tego braterskiego *laudamus* za 300 rubli i z tych wykrętów *Słowa!*“ Duch żebraczéj uniżoności, powiedzmy, obok zupełnego braku świadomości, czego ci ludzie chcą i kim są wreszcie.

Dosadnie wykazują to *Petersb. Wied.* w następujących słowach:

„Używamy terminu *deputowani ruteńscy,* zamiast rusińscy lub ruscy, bo dalibóg nie wiemy, jak nazwać tych naszych braci galicyjskich, którzy wielką wagę przywiązują do liter: gdy im chodzi o ujęcie sobie naszych dobroczyńców słowiańskich, piszą się wtedy *russkimi* przez dwa *s;* gdy trzeba okazać austrjacką lojalność — piszą się *ruskimi* przez jedno *s;* po niemiecku zaś przed urzędową publicznością mianują siebie Ruthenen, nie Russen, a swój język — ruthenische Sprache, nie russische. Ponieważ *nasi bracia* z Ruskiéj Rady nic nie mają wspólnego z naszém cywilizowaném społeczeństwem, lecz są szczególnym wynikiem niekorzystnych moralnych warunków austrjacko-galicyjskich, najlepiéj więc będzie zostawić ich przy ich urzędowém przezwisku rutenów.“

Co do krajowéj polityki braci, to protegowani komitetu słowiańskiego niech sobie zapiszą następującą uwagę *Petersb. Wied.:*

„Jak dalece mieliśmy słuszność, zarzucając posłom świętojurskim płaszczenie się bez żadnéj korzyści dla ludu galicyjskiego, można to widzieć ze świeżych czynności posłów świętojurskich, jakiemi były: głosowanie przeciw zniesieniu opłaty stęplowéj od gazet i kalendarzy, szczególnie uciążliwéj dla ubogich Rusinów, lub głosowanie, dla przypodobania się ministerstwu, za tém, ażeby nadzór nad politechniką lwowską nie należał do rządu centralnego, lecz do sejmu galicyjskiego.“

Tak tedy i dzienniki rossyjskie wypowiadają to samo, co oddawna twierdziła prasa polska, że świętojurcy działają tylko na własną korzyść i w tym celu bałamucą ciemny lud ruski.

Artykuł *Petersb. Wiedomosti* kończy się temi słowy:

„Śmiemy sądzić, że po tych słowach i w ogóle po wszystkiém, cośmy odpowiedzieli, najbardziéj zaślepieni słowiańscy nasi dobroczyńcy zrozumieją, że w politykach i adwokatach Ruskiéj Rady i w pisarzach *Słowa* mają do czynienia z ludźmi tegoż gatunku, co współpracownicy *Gaz. Nar.,* tj. z ludźmi, którzy łączą w sobie dziecinną lekkomyślność, nieuctwo i demoralizacyę gorszych warstw szlachty polskiéj.“

Przytyk do polskiéj prasy zawsze musi się znaleźć w dzienniku rossyjskim, skoro w tym jest mowa o stosunkach galicyjskich. Jeżeli to świętojurcom zdoła osłodzić pigułkę — niech się cieszą; ale niech téż raz przecie zrozumieją, że jak centraliści wiedeńscy gardzą nimi w głębi duszy, tak również budzą oni wstręt w wykształceńszéj masie społeczeństwa rossyjskiego.

Gdyby *Petersb. Wied.* chciały były swoim artykułem przysłużyć się rządowi rossyjskiemu w chwili, gdy tenże zawiązuje niby arcyprzyjacielskie stosunki z Austryą, byłby na to wystarczył ton daleko łagodniejszy, ile że świętojurcy sami nadskakują ministerstwu wiedeńskiemu. Ale właśnie *Pet. Wied.* skorzystały, jakeśmy powiedzieli, z dogodnéj pory, ażeby rzucić tym ludziom w twarz ostrą prawdę, na którą w Rossyi, z wyjątkiem komitetu słowiańskiego, wszyscy chętnie się piszą.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 18 lipca.

Do Indyan albo do Krakowian. — Jest zdaje się powszechnie wiadomą u nas rzeczą, że my Krakowianie mamy w naszym grodzie p. Talbot i że p. Talbot sprowadziła dla Krakowian nauczycieli religji z ojczystéj swéj ziemi, położonéj po tamtéj stronie Renu. Niema u nas bowiem księży, którzyby religji Chrystusa udzielać mogli tak gorliwie, gruntownie i sumiennie, jak jéj udzielają w państwie Ludwika św. Otóż jednemu z takich importowanych katechetów zdarzyło się rozmawiać z kimś, kto nie pojmował zdaje się potrzeby katechetów importowanych, zwłaszcza, że apostołowie ci nie odebrali daru ducha św. mówienia wszystkiemi językami a przedewszystkiem językiem polskim. Zapytał więc ten niepojętny księdza katechetę, jakto się stało, że on podjął się uczyć tych, których języka nie rozumie.

— „Miałem jechać do Indyan — odrzekł apostoł — których języka także nie rozumiem, kiedy wezwano mię do Krakowa. Obowiązkiem moim jest iść wszędzie, gdzie tylko słowa Bożego potrzebują“.

Gotowość prawdziwie apostolska!

Dzisiaj wieczorem odbędzie się wielkie ćwiczenie nocne całéj załogi krakowsko-podgórskiéj. Będzie to odpieranie nieprzyjaciela od granicy rossyjskiéj.

Zarzut i odpowiedź z okazyi sprawy p. Wyrobka. — Przez nieopatrzność jednego z naszych kollaboratorów kroniki, przyjęty i umieszczony został w nr. 158 szereg aktów osobistych p. dr. Markiewicza, kończący się kopją z jakiegóś podania do sądu, a w któréj autor używa przeciw p. dr. Jakubowskiemu argumentów jakie w traktowaniu publicznem kwestyi, przynajmniéj w naszym dzienniku miejsca mieć nie mogą. Żałując tedy przypadkowego umieszczenia tych rzeczy, pospieszamy umieścić odpowiedź nam nadesłaną przez p. dr. Jakubowskiego, z zapowiedzią, że odtąd nie możemy i nie będziemy umieszczać żadnych podobnych produkcyi.

Oto odpowiedź p. dr. Jakubowskiego:

Szanowna redakcyo!

„Gdym przy rozprawie karnéj wieść podaną przez *Kraj,* iż miałem oskarżyć dra Markiewicza o spólnictwo w grze giełdowéj z drem Wyrobkiem, napiętnował jako kłamstwo, a sąd i prokurator to potwierdzili, uważałem rzecz za ukończoną.“

„Dr. Markiewicz wznawia jednak tę sprawę w numerze 158 dziennika *Kraj,* jednak z dokumentów, przez niego przytoczonych wynika, iż nikt podobnego doniesienia przeciw niemu nie wniósł i że opinja obwiniająca go o grę giełdową funduszami upadłości nie mogła polegać na protokole przezemnie zeznanym a to tém mniéj, iż tenże jako akt sądowy karny podczas śledztwa nie był znanym publiczności.“

„Co się zaś tyczy mych zeznań to nie mogę pojąć dlaczego dr. Markiewicz przemilcza najważniejsze okoliczności że swych zeznań, które moje zeznanie we właściwém okażą świetle i stara się takowe przedstawić, jako niezgodne z prawdą. Przecież dr. Markiewicz przyznał przed sądem karnym, iż dr. Wyrobek był u niego w dwóch ostatnich dniach po powrocie z Tarnowa z pieniądzmi, że się wypytywał o klienta dr. Markiewicza i że mu (klientowi) sumę któréj nie pamiętam wypłacił. Tych okoliczności mogłem się tylko dowiedzieć od dra Markiewicza i są zgodne z prawdą. Niemniéj są zgodne z prawdą inne okoliczności mego zeznania, a o tém przekona bezinteresowna rozwaga. Gdybym był miał zamiar przytoczyć w zeznaniach nieprawdziwą okoliczność, choćby najobojętniejszą przeciw drowi Markiewiczowi, to nie byłbym się powoływał na niego, nie byłbym podawał dnia wypłaty, w którym go w Krakowie nie było i nie byłbym powoływał go do świadectwa wypłaty, gdyż musiałbym wiedzieć, że dr. Markiewicz nieprawdy nie będzie potwierdzać; powołałem więc dra Markiewicza do świadectwa na podstawie jego oświadczeń, do czego byłem obowiązany, a nawet postępowaniem dra Markiewicza zmuszonym, o ile jednak dokładnie mi dr. Markiewicz to opowiedział nie mogę ocenić.“

„Dr. Markiewicz nie chce jednak pamiętać zrobionych mu oświadczeń a więc mu przypomnę inne okoliczności, a może sobie całą rzecz przypomni. Kiedym dr. Markiewiczowi powiedział, iż słyszałem, że koledzy moi podobno zamierzają wystąpić przeciw mnie z powodu przeniewierzenia dr. Wyrobka i wyraziłem oburzenie na ten złośliwy zamiar, gdyż zrobiłem wszystko co tylko zrobić mogłem by ubezpieczyć fundusze, oświadczył mi dr. Markiewicz, iż nawet nie pojmuje jak można mnie robić z tego po-

---

narcha, jest nietylko sam, ale jego rodzina przedmiotem niezliczonych owacyi, odbiéra powinszowania królów i cesarzów, ale to wszystko jeszcze drobnostka. Daleko większe korzyści odnosi jako dyplomata, jako kierownik państwa. Może rzucić *odium* zbrodni na wszelkie nieprzyjazne sobie stronnictwo, może pozować jako ofiara prześladowania swoich wrogów, a w obozie jego stronników rośnie entuzyazm, który stanowi najwyższą jego potęgę; — może z zachowaniem wszelkich pozorów legalności aresztować każdego kogo mu się podoba, a raczéj każdego kto mu się niepodoba, i robić rewizye wszędzie, gdzie się można czegoś ciekawego dowiedzieć... Przyznaj, łaskawy czytelniku, że ani ty ani ja nie odnosimy téj korzyści z zamachu Kullmanna, więc prawdopodobnie nie my byliśmy moralnymi sprawcami tego zamachu...

Kto był moralnym sprawcą, ja nie wiem, ale wiem, że maksymą prawa rzymskiego było: *hic fecit cui prodest,* i że prawo rzymskie było wcale niegłupiém prawem.

Co się stanie z Kullmannem, nie wiem także, ale jakoś niebardzo o niego się boję. Być może, że mu ani włos z głowy nie spadnie. Znajdzie się zapewne jakieś obłąkanie, albo jakaś łaska, która go ocali od śmierci. Jeżeli go zamkną do więzienia, nie będę się obawiał żeby tam schudł, — a jeżeli wszystkie moje przypuszczenia okażą się fałszywemi, jeżeli Kullmanna poprowadzą na rusztowanie, w takim razie świętéj sprawiedliwości stanie się zadość, albowiem będzie to dowodem, że miał on szczerą intencyę zabić ks. Bismarka, i może sam w tym celu pistolet nabijał, tylko nie wiedział, że kula, którą mu podsunięto, pochodziła z fabryki jakiegoś prestidigatora, i była właściwie przeznaczoną do nabijania pistoletów na przedstawieniach sztuk magicznych.

Nie mam powodu robić reklamy p. Siedleckiemu, artyście teatru krakowskiego i adeptowi magji białéj, który obecnie sztukami swemi urozmaica przedstawienia tarnowskie, ale zaręczam wam czytelnicy, że p. Siedlecki każdemu z was może dać proch i kulę, pozwoli nabić nią pistolet i wystrzelić do siebie *à bout portant,* mimo to jednak nie będzie nawet w palec prawéj ręki draśnięty. Rozumie się, że kto się zna na użyciu broni palnéj i będzie miał jaki powód do niedowierzania, to się pozna na takiéj kuli, ale pierwszy lepszy wyrostek, bednarczyk czy ślusarczyk, który z pistoletami niewiele miał do czynienia, w wojsku jeszcze nie służył, myśliwstwem z amatorstwa się nie trudnił, członkiem towarzystwa strzeleckiego nie był i o królestwo kurkowe z p. Ilmingiem nie rywalizował, z pewnością będzie widział cud w ocaleniu p. Siedleckiego.

A jednak p. Siedlecki za taką sztukę nie będzie żądał ani setnéj części tych owacji, jakich dziś jest przedmiotem ks. Bismark.

To téż nie mówcie mi już państwo o tym zamachu. Pani Europa powinnaby się raz z łatwowierności wyleczyć. Taki zamach *simple,* połączony ze skaleczeniem palca, to już rzecz taka powszednia, że gdyby się nawet komu przytrafił, najprzyzwoiciéj byłoby z jego strony, żeby się do tego nie przyznawał. Zręczny dyplomata, gdyby mu się rzeczywiście zdarzyła niespodziewanie taka przykra, bo trochę śmieszna przygoda, nie powinienby mówić, że go Bóg ocalił, gdyż wielkie frazesy nie są stósownemi do małych i pospolitych awantur, ale wyszedłszy na balkon powinienby powiedzieć do zgromadzonego tłumu:

— Moje poczciwe Niemczyska, rozejdźcie się do swoich kufelków i zapijajcie *Lagerbier* w spokoju. Nic się niezwykłego nie stało. Ot, strzelił ktoś na wiwat w powietrze i basta. W Grecyi taka pukanina jest zwyczajem, zachciało się więc jakiemuś stolarczykowi zaprowadzić taką samą modę w Kissingen. Jeżeli was przestraszył, wybaczcie mu, to dzieciak jeszcze. Ja mu tego za złe nie biorę, bo chciał mi się przypodobać jak potrafił. Na przyszłość zaś wiedzcie o tém, że nie ma już teraz zamachów n i e u d a n y c h pomiędzy takiemi prostemi zamachami. Wszystkie są u d a n e, jedne dlatego że s i ę u d a j ą, a inne dlatego że są tacy, co j e u d a j ą. Co innego zamachy à la Orsini. Gdybym podobnéj sztuki był bohaterem, chętniebym przyjął okrzyki i powinszowania wasze. Co innego także zamachy takie jak na Lincolna lub Miłosza Obrenowicza...

Tak był powinien przemówić z balkonu ks. Bismark, a Niemcowie powinniby powrócić do piwa nie dosłuchawszy końca, ażeby im w krüglach i seidlach ulubiony trunek nie zwietrzał.

Tymczasem zrobił się hałas, krzyk, wrzawa, jakby się coś strasznego przytrafiło naprawdę. Niedługo jaki mędrzec niemiecki ogłosi światu, że kometa Coggia przepowiedziała cudowne ocalenie Bismarka, że niebo równie się zainteresowało tym wypadkiem, jak wszystkie cywilizowane kraje, w których ten wycinek z *faits divers* zaćmił wszystko, niewyłączając zjazdów monarszych, tak że nawet w Krakowie, o sto mil oddalonym od ognisk politycznego życia Europy, nie było można z czego innego ulepić kroniki tygodniowéj, tylko z tego, cokolwiek po fuszersku ulepionego zamachu.

Quivis.

wodu zarazy, nadmienię o bytności dr. Wyrobka u niego i wypłacie, żałował, że mu dr. Wyrobek nie wspominał o swem położeniu, a dodał, że można było wiedzieć, iż dr. Wyrobek przeniewierza a nawet o tem wiedział ztąd, iż dr. Wyrobek nie miał czem uiścić wpłaty na akcje banku hypotecznego, przyznania których na własność dla swych klientów żądał dr. Markiewicz, i że nawet zamierzał pożyczyć dla niego sumę na wpłaty, chociaż dr. Wyrobek powinien był mieć fundusze na wpłaty, bo znaczna suma masalna u niego w depozycie zostawała. To są okoliczności, o których tylko od dr. Markiewicza mogłem się dowiedzieć, a które udowodnionemi być mogą."

„Przyznać więc musi dr. Markiewicz, iż miałem na celu tylko stwierdzenie wypłat robionych przez dr. Wyrobka, jak to do protokółu oświadczyłem, i żem pominął okoliczności prawdziwe a do tego celu niekoniecznie potrzebne, które go zmusić mogły do niemiłych tłómaczeń."

„Pojmie zarazem dr. Markiewicz, jak bolesną była dla mnie wiadomość, iż głosował a nawet namawiał do wytoczenia mi procesu, chociaż na jego wniosek, aby dochodzić, czy przez dr. Wyrobka kto inny jest także odpowiedzialnym za szkodę, nie można było dać innéj odpowiedzi, jak że dr. Markiewicz jest odpowiedzialnym, bo skoro tylko wiedział lub tylko mógł wiedzieć, iż dr. Wyrobek przeniewierza, to ciężko zawinił jako pełnomocnik i członek wydziału, jeżeli dalszemu przeniewierzaniu nie zapobiegł."

„Milczałem długo unikając sporów dziennikarskich, jednak nie mogę milczeniem ośmielać zawistnych do systematycznéj napaści i przybierania postaci świętoszka na karb czci mojéj."

Kraków, dnia 17 lipca 1874 r.

Dr. *Faustyn Jakubowski.*

Tarnopolski pułk piechoty l. 15 (Nassau) i samborski pułk l. 77 (Salvator), stojący obecnie załogą w Pradze, przepędzą lato w obozie, który rozłożony zostanie niedaleko zakładu inwalidów na prawym brzegu Wełtawy.

W pewnem miasteczku w zachodniéj Galicyi, żyje sobie spokojnie z emerytury od kilku lat były urzędnik państwowy, robiąc częste wycieczki w okolice, czem trwoży, mimo swéj woli i wiedzy poczciwych Mazurów. Ma bowiem zwyczaj usiadać w polu z książką, czytać, to znowu spozierać od czasu do czasu, bądź to wokoło siebie, bądź w niebo, czasem się zaduma, a wtedy zdarza mu się że kładzie palec w usta, poczem najczęściéj podnosi rękę do góry, ażeby się przekonać z któréj strony wiatr powiewa. Włościanie okoliczni obserwując emeryta, przyszli do przekonania, że to jego zachowanie się wywiera wielki wpływ na powietrze, ponieważ jak twierdzą w okolicy, gdzie on się ukazał, prawie zawsze następowała potem posucha, grad albo ulewny deszcz. Otóż, ażeby zapobiedz tego rodzaju nieszczęściom, radziły nad tem dwie gromady. Wniosek jednego młodego gospodarza ażeby niebezpiecznego indywiduum psami wyszczuć z okolicy—upadł, bo taki człowiek może przecież i z daleka być szkodliwym; natomiast wysłano do niego trzech poważnych gospodarzy z podarunkiem, składającym się z kur, masła i jaj, oraz z prośbą, ażeby im zawsze zamawiał pogodę. Zdziwiony jednak emeryt daru tego nie przyjął a nawet rozgniewany, wypędził posłów z pomieszkania. Odeszli więc z groźbą, że podadzą prośbę do sejmu, ażeby wszystkim takim „płanecziarzom" surowo zabronił mieszać się w gospodarstwo powietrzne.

Dr. Antoniemu Małeckiemu wręczyli onegdaj, w imieniu słuchaczów uniwersytetu lwowskiego, akademicy: Karol Engel i Michał Chyliński pamiątkowy adres. Na pierwszéj karcie wspaniale ozdobionéj książki, zamieszczono następujące słowa.

„Mistrzu profesorze!

Szczery żal wzbudziło w nas ustąpienie twoje z katedry literatury polskiéj na naszéj wszechnicy. Świetne czyny twego życia zrosłe w dziwnie piękną całość, doznały już dziś zasłużonego uznania. Polska błyszczącemi głoskami wpisała twe imię w poczet najznakomitszych swych synów, a cały świat naukowy widzi w tobie szczytnego reprezentanta umiejętności, wielkiego i nieśmiertelnego badacza. Do wspaniałego wieńca zdobiącego skroń twą, wplatamy i my wdzięczne wspomnienie o twéj nauczycielskiéj działalności. W obecnéj bolesnéj dla nas, z powodu twego ustąpienia chwili, składamy ci słowa szczeréj podzięki za rozległe prace, jakie około naszego wykształcenia położyłeś. Z wyrazami głębokiéj dla ciebie czci, łączymy zarazem żywą nadzieję, że jeszcze przez długi szereg lat, cieszące się pełną sił umysłu, służyć będziesz młodemu pokoleniu na polu nauki za najgodniejszy wzór naśladowania."

Przeszło 20 kartek zapisano samymi podpisami.

Krwawego zajścia, pisze *Gaz. Lw.*, sceną była wieś Torskie w Zaleszczyckiem. Telegrafują nam ztamtąd, że z powodu egzekucyi za drogę, dnia 13 b. m. mieszkańcy téj wsi stawili czynny i zuchwały opór władzy, a gdy żandarmi aresztowali kilku gwałtowników, włościanie rzucili się na nich, usiłując odebrać uwięzionych. Żandarmi musieli dać ognia. Dwóch włościan zostało ranionych. Siedmiu aresztowano i odstawiono do sądu.

Z Jasła piszą do *Dziennika Polskiego*: Jasło niedawno jeszcze miasto obwodowe, obecnie powiatowe, objawiało od lat kilku wielką apatyę. Dopiero w bieżącym roku dało ono kilka znaków życia, tworząc nowe instytucye. Osiadły tu adwokat z Krakowa poruszył myśl założenia towarzystwa zaliczkowego i spodziewać się należy, że zdoła niebawem doprowadzić ją do skutku. Inny młody urzędnik ze Lwowa przeniesiony do Jasła, przy pomocy kilku obywateli miejskich organizuje straż ochotniczą od ognia. Na dochód téjże urządzono tu teatr amatorski. Dwa przedstawienia powiodły się nadspodziewanie. Grano dwie sztuczki: „Niebezpieczna osoba" i „Błażek opętany" Kiedy mówię o zabawach i przyjemnościach Jasła, wypada nadmienić i o przykrościach naszego życia. Spokój, jaki tu długi czas panował, zakłócony został przez bataljon wojska, sprowadzony niby dla korzyści miasta, a w rzeczywistości dla pomnożenia karczem i demoralizacyi. Tak małe miasteczko jak Jasło posiadające wyższe gimnazyum, powinno usilnie starać się, aby usunąć wszystko to, co może posłużyć dla młodzieży kształcącéj się za zły przykład. Z tego powodu pożądaném byłoby, aby kwaterunek wojska w mieście nie ponawiał się, zwłaszcza, że koszary miejscowe stoją próżne.

Szczepan Przybylski, piekarz z Warszawy, który się schronił do Sremu w Wielkopolsce i tam kradzież popełnił, ścigany jest przez prokuratoryę w Kościanie. Ma lat 22, dosyć wysoki, smagły, blondyn.

W Poznaniu księgarz Jolowicz uporządkował teraz wedle reguł bibljografji bibljotekę magistracką, zaopatrzywszy wszystkie jéj książki w numera bieżące. Prócz tego spisał alfabetyczny i systematyczny katalog, który znacznie ułatwi korzystanie z bibljoteki. Obejmuje ona około 1200 tomów. Dzieła te tyczą się mianowicie spraw sanitarnych, prawniczych ekonomicznych, statystyki, pedagogiki, budownictwa, kass oszczędności, straży ogniowych i t. p. Pomiędzy rękopismami znajduje się także tłumaczenie Łukaszewicza historyi m. Poznania przez Koeniga; prócz tego znajduje się w bibljotece około 100 tomów foljantów, są to tak zwane inkunabuły z 15 i 16 wieku, druki włoskie po części rzadkie i poszukiwane treści prawniczéj i lekarskiéj.

Na czarnéj tablicy uniwersytetu berlińskiego wypisano niedawno następującą tezę: „Egzegetyczne i religijno-filozoficzne powody zmuszają nas do przyjęcia istnienia djabła". Podejmującym się bronić tego założenia jest słuchacz teologji Hardrat. Zaiste — dodaje *Tages Presse* — człowiek ten zrobi karyerę!

Molto delicato. — Do *Frankfurt. Zeitung* piszą z Rzymu pod d. 11 b. m.: Papież przyjmował przedwczoraj osobliwsze towarzystwo, składało się ono z 83 osób, z których każda reprezentowała któryś rok życia Piusa IX, który jak wiadomo ma lat 83. Były tam więc osoby wieku od 1 do 83 lat. Papież uznał pomysł ten za bardzo delikatny *(molto delicato)* i pozwolił się każdemu z reprezentantów swoich lat pocałować w rękę.

Monsieur le ministre Ackerbau. — *Journal officiel* ogłosił w ostatnich dniach list deputowanego Bert, sławnego badacza przyrody, w sprawie przedłożenia, które żąda pensyi w sumie 12,000 franków dla wielce około nauki zasłużonego fizyka Pasteur, obecnie ciężką złożonego chorobą. Paweł Bert przemawia naturalnie za przedłożeniem a wyliczając zasługi Pasteura około hodowli jedwabników we Włoszech i w Austryi, mówi o tém ostatniem państwie *Par ordre du Mr. le ministre Ackerbau le savant Aaberlandt, directeur de Goritz, a redigé un rapport* i t. d. Pan Bert więc seryo zdaje się wierzyć, że Chlumecky właściwie „Ackerbau" się nazywa.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 16 lipca pogoda; termometr od 14.3 doszedł do 24.0 R. Barometr idzie w górę; rano o 6 dnia 17 stan jego był 330.41, termometru 12.8 R. Wiatr zachodni.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 14 i 15 lipca:

Edykta. Przeciw Ign. Bobrownickiemu wniósł pozew Kopel Ritzer. Kuratorem dla niego ustanowiono dr. Wurzla z zastępstwem dr. Dwernickiego.— Sąd pow. w Nisku, wzywa Józefa Jarnosa, aby się w sądzie stawił i usprawiedliwił z zarzuconych mu zbrodni kradzieży. — Dla Marjem Zirl Zuer, naznaczony kuratorem dr. Berliner z zastępstwem dr. Manseta.—Dla Feliksa Zagajewskiego z powodu wniesionego pozwu, naznaczony kuratorem Jan Zytkiewicz z Danilcza. — Na prośbę Łukasza i Anny Kinosz, realność pod l. 1216 uznaną została jako ciało tabularne. — Na prośbę Ludwika i Joanny Niżałowskich, realność pod l. $675^1/_4$ we Lwowie wraz z parcelami l. 490 i 910 uznaną została jako nowe ciało tabularne: — Odwołuje się obwieszczenie tyczące się najmu nowego lokalu dla dyrekcyi pocztowéj.

Licytacje. Na budowę tam fąszynowych na Sanie pod Majdanem.— Realność pod l. 154 w Antonikach. — Realność pod l. 10-11 w Gorzeniu. — Realność pod l. 70 w Lisich Jamach.—Realność pod l. 28 w Wykotach.

Konkursa. Posada sługi przy gabinecie fizykalnym uniwersytetu krakowskiego.—Posada górmistrza w obwodzie lwowskiéj dyrekcyi skarbu. — Posada sędziego powiatowego w Śniatynie. — Wydział rady powiatowéj w Kołomyi rozpisuje konkurs na posady: 1) urzędnika rachunkowego i 2) inżyniera pow.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Namiestnictwo podaje do powszechnéj wiadomości, iż księgosusz z dniem 28 czerwca r. b. w całym kraju ustał. Od dnia 12 sierpnia 1873 r. do dnia 28 czerwca 1874 r. było zarazą dotkniętych 60 miejscowości w 19 powiatach. Z 20708 sztuk bydła rogatego tych miejscowości, w 398 zagrodach padło 353, ubito zaś 1068 chorych, a 2864 podejrzanych o zarazę. Ogólna strata bydła w wyż wymienionym czasie wynosi 4285 sztuk.

Austryackie ministerstwo handlu jak również i król. węgierskie, udzieliły Albertowi Fauckowi, inżynierowi z Libuszy, przywiléj na poprawę wynalazku ekscentrycznego świdra do świdrowania podziemnego na przeciąg jednego roku. Opis przywileju, o którego zatrzymanie w tajemnicy proszono, zostaje w przechowaniu w c. k. archiwum przywilejów we Wiedniu.

Wiadomości z biura izby handlowo-przemysłowo-krakowskiéj o targu zbożowym:

Biała 14 lipca. — Pszenica 7, żyto 4.65, jęczmień 4.30, owies 2.70, kukurydza 6.50, groch 6.80, soczewica 9.30, proso 8.70, tatarka 4.40, ziemniaki 2.702, siano 1.60, konicz 2, słoma 1.40 — 1.60, centnar wełny 70—150, drzewo twarde 8.62, miękkie 6.62, funt mięsa —.$27^1/_2$, centnar koniczyny 30, robótnik z wiktem —.40, bez wiktu —.60 zła.

Gorlice 14 lipca. — Pszenica 6.20—6.80, żyto 4.40—4.80, jęczmień 3.80 — 4.20, owies 2.40 do —2.60, siano 1.40, słoma —.80 zła.

Oświęcim 9 lipca.—Pszenica 6.50, żyto 5, jęczmień 3.80, owies 3, groch 5, bób 4, tatarka 3.25, proso 4, kukurydza 5.40, ziemniaki 2, rzepak 5.50, koniczyna 22, siano 2.80, konicz 3, słoma 1.80, drzewo twarde 8.80, miękkie 6, mas okowity —.60, masła 1.50 zła.

Tarnów 14 lipca.—Pszenica 6.80, żyto 4, jęczmień 3.75, owies 2.60, groch 5.60, bób 4.40, tatarka 3.30, proso 3.50, kukurydza 3.70, ziemniaki 2.40, siano 1, konicz 1.20, słoma —.75, drzewo twarde 12.25, miękkie 8.50, mas okowity —.92, masła 1.40 zła.

Andrychów 14 lipca.—Pszenica 6.70, żyto 4.30, jęczmień 4.20, owies 2.60, kukurydza 4.70, ziemniaki 2, siano 1.40, słoma 1.20, drzewo twarde 7.50, miękkie 4.50, funt mięsa —.20, masła —.40 zła.

Kęty 14 lipca.—Żyto 5, jęczmień 4, owies 2.60, ziemniaki 2.20, siano 1.50, konicz 2, słoma 1.30, drzewo twarde 8.32, miękkie 6.30, funt mięsa —.22, masła —.47 zła.

Rzeszów 14 lipca. — Pszenica 5.60, żyto 3.65, jęczmień 3.50, owies 2.33, groch 4.15, fasola 5.20, tatarka 3.20, proso 4.15, ziemniaki 2, słoma—.96, siano 1, wyrobnik bez wiktu —.50, drzewo twarde 9.60, miękkie 6.80, mas okowity —.78, funt masła —.41, mięsa —.21, kopa jaj 1.10 zła.

Peszt 14 lipca. — Pszenica spokojniéj, z trudnością utrzymała się w cenie dawniejszéj. Owsa cena stała. Płacono za pszenicę na 81 fnt. po 6.25, na 82 fnt. 6.40, na 83 fnt. 6.60, na 84 fnt. 6.70, na 85 fnt. po 6.80 za 100 fnt. cłowych. Za nowe żyto żądano po 4.20 za fnt. wied., owies za 50 fnt. od 2.80—2.82, szmalec po 41—$44^1/_2$ zła. za centnar.

Wrocław 14 lipca.—Płacono za pszenicę w miejscu za 88 fnt. 8 tal. 25 sgr., żyto za 84 fnt. 7 tal. 6 sgr., owies za 50 fnt. 6 tal. 25 sgr., olej $19^2/_3$ tal., spirytus na 100 Trallesa $25^2/_3$—$25^7/_8$ tal.

Przegląd polityczny.

Ks. Adam Sapieha i hr. August Łoś, posłowie na sejm galicyjski, oraz hr. Ludwik Wodzicki i p. Edward Dzwonkowski, delegaci do rady państwa, złożyli swoje mandaty poselskie do sejmu krajowego.

Skutkiem lipcowego gorąca odbiegła nieco węgierskich deputowanych manja mówienia bez końca. Więc też na przedwczorajszém posiedzeniu ukończoną została dyskusya specyalna nad kolejami węgiersko-rumuńskiemi, tak jak rząd sobie życzył. Większość, uzyskana dla rządowego wniosku, ztąd pochodzi, że do popierających go deakistów przyłączyli się także deputowani siedmiogrodzcy i kroaccy.

Kongres kościelny serbski, otwarty przedwczoraj w Karłowcach, przystąpił tegoż dnia do wyboru patryarchy. Wybór padł na biskupa budapeszteńskiego Arsenjusza Stojkowicza, należącego do narodowego stronnictwa serbskiego. Zachodzi więc obawa, że rząd węgierski postara się o to, aby cesarz nie zatwierdził wyboru. Chcąc uniknąć kollizyi z rządem, sam Stojkowicz podobno postanowił nieprzyjąć wyboru.

W ostatnich dniach znowu się zaczęło powodzić francuzkim republikanom. Minister finansów Magne, bonapartysta, został obalony, a przy wyborach do biur komissyj parlamentarnych, których jest 15, republikanie otrzymali większość w 9 biurach i obrali swoich prezydentów i sekretarzy. Pisma republikańskie uważają ten fakt jako oznakę, że myśl republikańska czyni w izbie postęp i obiecują sobie najlepsze skutki po przyszłéj dyskusyi konstytucyjnéj.

Car jest bardzo łaskaw dla mieszkańców Królestwa Polskiego, które chociaż w urzędowym języku rossyjskim po prostu się nazywa krajem nadwiślańskim, jednakże na tyle jeszcze względów zasługuje w oczach carskich, że odtąd nie będzie rządzone przez jakiegoś tam jenerał-gubernatora Kotzebue, ale przez jenerał-gubernatora hrabiego Kotzebue. Car bowiem pamiątkę swego pobytu w Warszawie uświęcił nadaniem tytułu hrabiowskiego p. Kotzebue.

Że berlińska prasa ministeryalna stara się wyzyskać zamach na życie Bismarka, nic w tém dziwnego. Jednakże *Nordd. Allg. Zeitung* robi przypuszczenia, których gwałtowność jest zanadto widoczna. Nie waha się ona ogłosić, że ręce, które uzbroiły Ravaillaca i Gérarda, morderców Henryka IV i Wilhelma Milczącego, uzbroiły téż Kullmanna. Wolno *N. Allg. Ztg* widzieć palec boży w ocaleniu Bismarka, ale nie godzi się tak przesadzać znaczenie wypadku, jak to czyni organ kanclerza: „Ems doprowadził Niemcy do wielkości politycznéj; Kissingen staje się dla nich promieniem światła, nowym punktem wyjścia, aby przyjść do wolności i wielkości moralnéj!"

Od 1 do 15go października żaden ślub nie będzie miał miejsca w państwie Pruskiém, gdyż według nowéj ustawy o ślubach cywilnych każdy ślub musi być podany do wiadomości odnośnych urzędników świeckich na 14 dni przed zawarciem tegoż. Ci zaś urzędnicy zaczną dopiero od 1 października funkcyonować.

O przebiegu prac konstytucyjnych donosi paryzki korespondent *Köln. Ztg*, że prezydent rzeczypospolitéj miał rozmowę z Batbie, prezydentem komisyi trzydziestu, któremu dziękował za gorliwość, jakiéj w ostatnich dniach dowiodła komisja. Naturalnie marszałek zawsze nalega na organizacyę swego siedmiolecia, i nie zataił przed p. Batbie, że pragnie szybkiego konserwatywnego załatwienia kwestyi. Podkomisye dla prawa wyborczego i izby wyższéj muszą zatém pospieszyć się z robotą, aby w przyszły poniedziałek mogła być rozpoczętą dyskusya nad wnioskiem Ventavona i nad projektem obydwóch podkomisyj. *Indép. belge* dowiaduje się, że rząd używa nie zbyt godziwych środków, aby tylko uzyskać większość dla projektu Ventavona. Puszczono mianowicie pogłoskę, że jeżeli izba przyjmie wnioski Kazimierza Périer, Mac-Mahon zerwie ze Zgromadzeniem narodowém. Chcą przez to nastraszyć wahających się i pozyskać ich dla septenatu Mac-Mahona.

O podróży księcia Milana piszą z Belgradu do wiedeńskiéj *Pressy:* „Książe o tyle zmienił plan swojéj podróży, że nie uda się z Ischl do Gastein, lecz prosto do miejsca kąpielowego w południowéj Francyi. Cesarza niemieckiego odwiedzi w Berlinie w końcu sierpnia. Mylą się ci, którzy tę podróż łączą z bezpośredniemi celami politycznemi. Serbja nie chce dziś wywoływać żadnego zatargu, ani wzywać ku temu pomocy dworów; ma ona dziś dosyć do roboty w domu i nie choruje bardzo na niewczesny szowinizm."

Specyalny korespondent *Timesa*, bawiący w hiszpańskim obozie republikańskim, telegrafuje z Lograno do swego dziennika pod datą 13 b. m.: „Posiłki ciągle nadchodzą, ale nie wszystkie rezerwy mają dobrych żołnierzy. Upłynie trochę czasu, nim się rozpoczną operacye wojenne. Dorregaray próbuje wywołać zdradę w narodowych szeregach, pomiędzy które tajemnie każe rozrzucać drukowane okólniki z obietnicą nagrody za zbiegostwo do obozu karlistowskiego. W jednéj ze swych proklamacyj oświadczył, że odtąd żadnemu nieprzyjacielowi nie daruje życia. Dr. Landa, który jeździł do Estelli dla odebrania rannych żołnierzy armji narodowéj, doznał najniegodziwszego obejścia się, a jego towarzysze omal nie zostali zabici. Zraniono go i puszczono prawie nagiego, gdyż karliści zrabowali go do nitki. Widziałem tu dziś kilku pojmanych w niewolę karlistów; żołnierze republikańscy dali im cygar, i w ogóle dobrze się z nimi obchodzą."

Włoski minister spraw wewnętrznych Visconti-Venosta ujrzał się zmuszonym wystosować do reprezentantów włoskich zagranicę notę, w któréj, jak donosi rzymski korespondent *Frankf. Journ.*, minister przekłada, że Watykan z jednéj strony wzbrania się uznać prawo gwarancyjne, a z drugiéj korzysta z niego, aby bezkarnie obrażać rząd, prawa i instytucye.

Podług telegraficznéj depeszy z Berlina, w *Times* wydrukowanéj, Rumunja oświadczyła mocarstwom, że nie będzie się uważać za związaną jakimkolwiek traktatem handlowym, który Porta dziś zawiera, lub kiedykolwiek zawrze. Porta miała przeciw temu oświadczeniu zaprotestować, lecz bezskutecznie; przynajmniéj Austrya i Rossya nie dały jéj zadowalniającéj odpowiedzi.

Telegramy „Kraju"

Karłowice 17 lipca. Jak donosi *Carlowitzer Correspondenz,* biskup Stojkovic nie jest skłonny do przyjęcia wyboru na patryarchę.

Kissingen 17 lipca. Dzisiejszy bulletyn o zdrowiu księcia Bismarka brzmi: „Gojenie się rany postępuje, książę wolniéj może już poruszać rękę, od wczoraj odjęto kataplazmy i zastąpiono je bandażem. Nużące ustne i pisemne odpowiedzi na niezliczone dowody współczucia zakazane zostały przez lekarzy.

Londyn 16 lipca. Niemiecki następca tronu i książe Walji brali wczoraj udział w manewrach wojskowych w Aldershott. Pod księciem Walji upadł koń, księciu jednak nic się nie stało. Książę edynburski odwiedził wczoraj gości niemieckich.

Petersburg 17 lipca. Arcyksiążę Albrecht wyjechał wczoraj wieczór o godzinie $8^1/_2$ z Carskiego Sioła do Moskwy.

Kursa. — Wiedeń 18 lipca godz. 2.25. — Akcje kredytowe 233.75. — Srebro 104.15. — Lombardy 137.25. — Losy z 1864 r. 133.25. —Akcje franko-austr. 63.25. — Napoleony —.—. — Akcje kolei Karola Ludwika 247.—. — Akcje kolei lwow. czern. 146.75. — Akcje kolei półn. wschodniéj 121.—.— Akcje banku związk. 9.—. — Oblig. indemn. gal. 81.50. — Akcje banku wied. dla obrotu 103.—.— Akcje anglo-banku 155.75. — Akcje kolei rządowéj 316.—.— Kolei siedmiogrodz. —.—. — Kolei Rudolfa 154.50. — Tramway 164.—.—Banku budowy 63.—. — Akcje kolei wschodniéj 55.50. — Akcje banku anglo-węgier. 45.50. — Akcje kolei zjedn. 123.50.—Losy tureckie 49.—.— Losy premj. węg. 84.25.— Akcje kolei bogumińskiéj 157.—. — Akcje kolei ces. Elżbiety 208.50.—Akcje kolei półn. zach. 165.75. — Akcje franco-hungaria 83.—. — Ogólny bank austr. 57.50. Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny T. Wasiutyński.

4

Doniesienie.

Od dnia 1 lipca b. r. zniesiony jest stempel inseratowy; przeto każde ogłoszenie jest teraz tańsze o 30 c. Jest to wielka ulga dla chcących umieszczać w dzienniku małe ogłoszenia.

Ktoby posiadał w odpisie nigdzie dotąd niedrukowany wiersz mój p. n.

z krwawych dni

ofiarowany ś. p. Aleksandrowi Chodeckiemu, deklamowany przez niego na koncertach, zechce może nadesłać mi go do Krakowa **poste restante**, za co prawdziwie obowiązanym będę, gdyż odpisu wiersza tego nie posiadam.

Wł. Sabowski.

SKLEP

z pomieszkaniem do wynajęcia od 1 sierpnia przy ulicy Karmelickiéj Nr. 40.

68(1-3)

PRAKTYKANT

znajdzie zaraz miejsce w handlu korzennym **Wilhelma Kocha w Wieliczce.**

74(1-3)

L. 1351.

Obwieszczenie.

Poszukuje się na umieszczenie kancelaryi urzędowych, lokalu w Krakowie z ilością najmniéj dwudziestu okien, od 1 listopada b. r. na następne trzy lata do najęcia.

Ustne lub pisemne oferty w tym względzie przyjmuje do 15 sierpnia b. r. Prezydyum c. k. Podkomisyi krajowéj do regul. podatku grun. w godzinach urzędowych w pałacu Spiskim na drugiem piętrze.

Kraków dnia 15 lipca 1874. 75(1-3)

Andrzéj Bernacki

ulica Sławkowska Nr. 261 wprost hotelu Saskiego

ubiory męzkie

gotowe.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia, które uskutecznia punktualnie, sumiennie i po cenach umiarkowanych.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie

wydaje począwszy od dnia 1 marca 1874 r.

ASYGNACYE KASOWE

6% płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
6½% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu
7% płatne w 90 dni po wypowiedzeniu.

Kraków dnia 26 lutego 1874 r.

4910(3-?) **Dyrekcya.**

L. 1629.

OBWIESZCZENIE.

Zwierzchność gminna wol. król. miasta Jarosławia podaje niniejszém do publicznéj wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacyi tegoż miasta, a to celem osobnego wydzierżawienia wyłącznego prawa wyrobu przywozu i wyszynku wódki, trunków słodzonych i miodu, osobno zaś celem wydzierżawienia wyłącznego prawa wyrobu i przywozu piwa różnego gatunku za opłatą w gminie od władz najwyższych ustanowionego i gminie wraz z prawem propinacyi pobierać dozwolonego tak zwanego dodatku komunalnego (gminnego) na następujący trzechletni peryod t. j. na czas od 1 stycznia 1875 do końca grudnia 1877 licytacya na dniu 31 lipca 1874 w zwyczajnych urzędowych godzinach w urzędzie miejskim przeprowadzoną będzie, do któréj to licytacyi wszystkich chęć mających licytantów zaprasza się z nadmienieniem:

a) za cenę wywołalną stanowić będzie czynsz roczny dotąd przez gminę miejską z propinacyi wódczanéj od trunków słodzonych i miodu wraz z dodatkiem komunalnym za wyrób, przywóz i wyszynk piwa w kwocie 37300 złr. w. a. pobierany, która to cena jednak w przypuszczeniu obliczenia rozdziela się, a to:

1. 22,000 złr. w. a. za propinację wódczaną i miodową;
2. 15,300 złr. w. a. za pobór dodatków gminnych od wyrobu, przywozu i wyszynku piwa.

b) że z obydwóch powyższych kwot wadjum w kwocie 3,730 złr. w. a. przez każdego do téj licytacji przystępującego licytanta przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisyi licytacyjnéj w gotowych pieniądzach lub w papierach wartościowych według kursu złożone być musi,

c) że tak ustne jako też pisemne oferty w toku licytacyi aż do jéj zamknięcia przyjmowane będą,

d) że gmina dzierżawę tak prawa wyłącznego wyrobu przywozu i wyszynku wódki trunków słodzonych i miodu, jako też dzierżawę poboru dodatku komunalnego za wyłączne prawo wyrobu, przywozu i wyszynku piwa niepodzielnie tylko w ręce jednego i tego samego dzierżawcy odda,

e) że warunki licytacyi w uszędowéj registraturze przejrzane być mogą, nakoniec

f) że zatwierdzenie wyniku téj licytacyi Rada gminna sobie zastrzega.

Jarosław dnia 10 lipca 1874.

G. A. Weiss.

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane w 36 lat.
6% na walutę austryjacką losowane w 36 lat.
6% „ „ „ „ w 18 lat.
oraz 7% Listy dłużne losowane w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1. Oprócz pupilarnego zabezpieczenia hipotecznego stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5 swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowém opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych kredytowych lub giełdowych.
2. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa **(obecnie wynoszącego 1,000.000 złr. w. a.)** §. 76.
3. Kupony płatne w walucie dnia 1 maja i 1 listopada
„ „ w srebrze dnia 2 stycznia i 1 lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.
4. Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2 lipca 1868 Nr. 93 dz. pr. p. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacyi funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucye w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku kredytowym dla Handlu i Przemysłu,
w **Tarnowie:** w Filji Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Bernie:** w kantorze Laur Herber.
w **Warszawie:** w Banku Handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10,
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank. 4879(1-?)

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżéj wymienionych instytucjach.

---

34 nagród

4 nagrody państ.

ces. król. uprzywil.

Fabryka przyprawianych i mielonych kości nawozowych J. Fichtnera i Synów w Wiedniu

w zastępstwie

p. Szymona Goldmana w Tarnowie

umocowanego ajenta na całą Galicyę, poleca pp. właścicielom dóbr i gospodarzom wiejskim swą **powszechnie za najcelniejszą uznaną mączkę kościaną**, któréj skład chemiczny według świadectwa **centralnego biura** w Wiedniu jest następujący:

8.47 %	wody
3.34 „	piasku
36.33 „	części organicznych z 3.86 % ozonu
51.86 „	części mineralnych rozpuszczalnych w kwasie chlorowodowym z 21.89 % kwasu forfor.
100.00 %	

5068(1-6)

upraszając z powodu niezwykłego pokupu kości w ostatnich latach o najrychlejsze zamówienia za pośrednictwem pomienionego domu handlowego, gdyż tylko takie obstalunki zrealizowane zostaną i tenże wyłącznie udzielać będzie kredytu.

Poświadczenie chemiczne okaże na żądanie p. Szymon Goldmann w Tarnowie.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 18 lipca.	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
5% Obligacje indemn. galicyjskie	80	25	82	50
4% Listy zastawne galicyjskie	73	75	75	75
5% Listy zastawne galicyjskie	83	75	85	75
4% Listy zastawne polskie serja I.	92	25	94	25
4% Listy zastawne polskie serja II.	91	50	93	50
5% Listy zastawne polskie nowe	91	25	93	—
4% Listy likwidacyjne polskie	76	50	78	25
6% Listy zastawne banku hip. gal.	86	50	88	50
6% Listy zastawne banku włościań.	—	—	95	—
Galic. zakładu kredyt. ziemskiego:				
5½% Listy zast. 36-letnie srebrem	—	—	—	—
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—	—	—
6% „ „ 18 letnie „	—	—	—	—
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiéj	—	—	93	50
„ „ galic. Karola-Ludwika	247	—	251	50
„ „ lwowsko-czern.-jaskiéj	145	—	149	—
„ banku dla han. i przem. 80 zła.	—	—	—	—
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—	—	—
Losy krakowskie na 20 zła.	—	—	—	—
„ premjowe węgierskie	83	—	86	—
„ 3% tureckie 400 franków	46	50	50	—
„ miasta Stanisławowa	—	—	—	—
Srebro nowe austrjackie	103	50	105	50
Ruble papierowe rossyjskie	154	—	155	50
Talary pruskie	163	50	165	50
Dukat obrączkowy	5	25	5	38
20-frankówka	8	84	8	98
WIEDEN, 17 lipca.				
Renta austrjacka 5%	70	40	70	50
„ „ w srebrze 5%	75	55	75	65

Losy:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Z roku 1839 całe za 100 zła.	257	—	265	—
„ 1839 ⅕ „ 100 „	223	—	225	—
4% rząd. z r. 1854 na 250 „	99	75	100	25
5% „ „ 1860 całe „ 500 zła.	109	75	110	25
5% „ „ 1860 ⅕ „ 100 „	113	75	114	25
Rządowe „ 1864 za 100 zła.	133	25	133	75
Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	126	—	127	—
Krakowskie „ 20 zła.	19	50	20	50
Akcje bankowe i kolejowe:				
Anglo-austrjackie za 120 zła.	156	50	157	—
Boden-Credit austrjac. „ 80 „	114	—	116	—
Franco austrjackie „ 80 „	63	—	63	50
„ węgierskie „ 80 „	83	—	84	—
Nationalbank	979	—	981	—
Unionbank za 200 zła.	122	50	123	—
Arcyksięcia Albrechta 200 zła.	116	50	117	—
Dniestrzanska 200 „ „	—	—	—	—
Eperies-Tarnow 200 „	123	—	—	—
Ferdinand Nordbahn 1000 zł. m. k.	1992		1995	
Gal. Karl Ludwig 210 zła. sr.	248	25	248	75
Kaschau Oderberg 200 zł. m. k.	159	50	160	—
Lwow. Czern. Jassy 200 „	145	75	146	50
Rudolfbahn 200 „ sr.	154	—	154	50
Staatsbahn (500 fr.) 200 zł. m. k.	313	—	313	50
„ II emisji 200 „	137	—	137	50
Südbahn (Lombard.) 800 „	138	50	138	50
Weg. gal. I. Łupk. 200 „ sr.	123	—	124	—
„ Nordostbahn 200 „	116	25	—	—
„ Ostbahn (500 fr.) 200 „	55	—	56	—

Listy zastawne:	płacą Zła.	c.	żądają Zła.	c.
Allg. oest. Bd. Kr. los. 5% zła. sr.	99	50	96	—
„ „ 33 lat los 5% w. a.	85	—	86	—
„ „ gm. 40 „	—	—	—	—
Galic. Banku Hyp. 6% w. a.	86	75	87	25
„ Banku Włośc. 6% „ „	94	50	95	—
Nationalbank 5% m. k.	—	—	95	—
„ „ 5% w. a.	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa:				
Arcyks. Albrechta 100 w. a.	77	25	78	25
Dniestrzańskie 5% „ „	35	—	36	—
Gal. Kar. Lud. 5% „ „	109	50	—	—
„ II. em. 5% „	105	75	—	—
„ 1871 III. 5% „	105	25	—	—
Lwów.-Czern.-Jassy:				
„ I 1865 5% sr w. a.	81	50	—	—
„ II 1867 5% „ „ „	90	50	—	—
„ III 1868 5% „ „ „	85	—	85	25
„ IV 1872 5% „ „ „	80	50	—	—
Węg.-galic. Łupkow. 5% „ „ „	81	50	81	80
„ Nordostbh. 300 5% „ „ „	72	50	72	75
„ Ostbahn 300 5% „ „ „	67	75	68	—
WARSZAWA, 16 lipca.	Rrs.	k.	Rsr.	k
Listy zastawne serji 1. 4%	93	90	94	20
„ „ „ 2. 4%	93	—	93	30
kupon ubiegły	—	57	—	—
„ nowe 5%	92	10	92	40
kupon ubiegły	78	20	78	50
„ likwidacyjne 4%	77	85	78	15
kupon ubiegły	—	81	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Pociąg pospiesz. wieczór g. m.	Pociąg osobowy przedpoł. g. m.	Pociąg mięszany wieczór g. m.
do Lwowa	(przy.	5.57	w. 9.45	r. 10.50
z Krakowa	(odch.	9.35	11.13	10.25
z Tarnowa	(przy.	11.22	1.28	1.10
	(odch.	11.27	1.34	1.17
z Rzeszowa	(przy.	n. 1.18	4.10	3.53
	(odch.	„ 1.23	4.18	4. 8
z Przemyśla	(przy.	r. 3.24	w. 6.39	r. 6.54
	(odch.	„ 3.30	w. 6.54	„ 7. 8
			prz. poł.	w nocy
z Krakowa	(odch.	—	11.30	11.—
do Wieliczki	(przy.	—	12.10	11.39
			rano	wieczór
z Wieliczki	(odch.	—	r. 6.19	7.40
do Krakowa	(przy.	—	„ 6.54	8.15
ze Lwowa do Krakowa	(o.	11.28	„ 5. 5	w. 5. 5
			poc. mie.	—
z Wiednia do Krak.	(od.	r. 10.30	r. 8.—	pp. 4.45
dto pociąg miesz.		—	w. 8.30	„ 5.—
z Wiednia do Krak.	(prz.	w. 8.30	w. 9.26	r. 10.58
dto pociąg miesz.		—	—	p. 12.—
z Krakowa do Wied.	(od.	r. 7.30	r. 5.46	pp. 3.39
dto pociąg miesz.		—	—	„ 10.10
		po poł.	wieczór	rano
z Krakowa do Wied.	(prz.	5.20	7.20	4. 3
dto pociąg miesz.		—	r. 4.54	r. 4.18
z Krak. do Warsza.	(od.	r. 8.—	pp. 3.30	—
z Krak. do Wrocła.	(od.	r. 5.46	r. 8.—	—

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni D[ra] Ludwika Gumplowicza pod zarządem St. Gralichowskiego.